

LUCIA FRANCO

**POWIEDZ,
CZEGO
PRAGNIESZ**

PRZEŁOŻYŁA
GABRIELA IWASYK



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Tell Me What You Want

Redaktorka prowadząca: Marta Budnik

Wydawczyni: Joanna Pawłowska

Redakcja: Justyna Yiğitler

Korekta: Katarzyna Kusojć

Projekt okładki: Ewa Popławska

Zdjęcie na okładce: © Egor Mayer, © negoworks / Stock.Adobe.com

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2022 TELL ME WHAT YOU WANT by Lucia Franco
Published by arrangement of Lucia Franco and Book/Lab Literary Agency, Poland.

Copyright © 2025 for the Polish edition by Papierowe Serca an imprint
of Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz–Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Gabriela Iwaszyk, 2025

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2025

ISBN 978-83-8371-021-1

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



ROZDZIAŁ 1



Vanessa

– ODROBINA MAKIJAŻU KAŻDEJ DAMIE DODA KURAŻU.

Energicznym ruchem odkładam pędzel na zawalony kosmetykami blat i opieram ręce na biodrach. Jeszcze ostatni rzut oka i stwierdzam, że jestem zadowolona z efektów swojej pracy. Sięgam po smartfona, dotykam czerwonego kółeczka i zatrzymuję nagrywanie.

– Skończyłam – oznajmiam.

Ivy wstaje i pochyla się w stronę wielkiego, podświetlanego lustra, na które wydałam masę pieniędzy, żeby się sobie przyjrzeć. Szeroko otwartymi oczami wpatruje się w swoją odmienioną twarz. Prostokątna rama lustra jest otoczona jasnymi, okrągłymi żarówkami. Oszczędzałam prawie rok, żeby je kupić, bo ogromnie zależało mi na profesjonalnym oświetleniu do nagrywania materiałów na vloga. Przyjaciółka uśmiecha się z dumą, a mnie serce podskakuje z radości.

– Jak ty to robisz, V? – pyta Ivy pełnym podziwu głosem.

– Lata praktyki – wyjaśniam. – Plus całe mnóstwo zużytych chusteczek do demakijażu, bo kiedy nie byłam zadowolona z efektu, po prostu zaczynałam od początku.

Moja najlepsza przyjaciółka, odkąd skończyła siedemnaście lat, jest podporą klubu U Delilah. Zdecydowała się na tę pracę, żeby szybko zarobić trochę grosza i wyprowadzić się od mamy. Szefowi zupełnie nie przeszkadzało, że jest nieletnia. Rzucił okiem na Ivy i ani słowem nie skomentował jej fałszywego dowodu. Od czasu do czasu maluję ją, kiedy ma spędzić wieczór w pracy, a ona przysięga, że mój makijaż trzyma się dłużej. Ivy lubi klubowe życie i potrafi o siebie zadbać. Zarabia tyle pieniędzy, że stać ją na luksusowe wakacje i zakupy w snobistycznych sklepach, lubi powtarzać, że do szczęścia nie potrzebuje mężczyzny. W wieku dwudziestu dwu lat za samodzielnie zarobione pieniądze kupiła swoje pierwsze mieszkanie, niewielki apartament w Queens. Był w fatalnym stanie i wymagał natychmiastowego remontu, ale Ivy wcale to nie przeszkadzało, bo wreszcie miała własny kąt.

– Za każdym razem, gdy sama zrobię sobie taką kreskę, wyglądam, jakbym użyła grubego pisaka, a na dodatek malowała się po ciemku. Nigdy bym nie wpadła na to, żeby użyć dwóch różnych kolorów! Ty zawsze potrafisz dobrać odpowiednie barwy. – Odsuwa się i przegląda pod innym kątem, dumając nad efektami mojej pracy. – Dziewczyny będą mi zazdrościć, kiedy nad ranem zapalą się światła, a ja nadal będę wyglądała świeżo.

Jest w niej tyle pewności siebie, że aż muszę się uśmiechnąć. Cieszę się, że jest zadowolona. Przygodę z makijażem zaczęłam po śmierci rodziców. W mediach społecznościowych mogłam dać upust emocjom i oderwać się na chwilę od prawdziwego

życia, w którym ich straciłam. Miałam wrażenie, że staranny makijaż powstrzyma łzy. W końcu kto by płakał po nałożeniu na rzęsy drogiej maskary albo uzyskaniu na powiekach idealnego efektu ombre w barwach zachodzącego słońca? Pewnego lata malowałam usta każdym odcieniem różu, jaki zdołałam wyszukać. Nieskończona gama kosmetyków i produktów do makijażu przyprawiała mnie o zawrót głowy. Tak się złożyło, że w tamtym okresie wiele moich przyjaciółek miało podobne zainteresowania, więc chętnie dzieliłyśmy się pomysłami i trikami. Wkrótce zaczęłam robić zarówno selfie, jak i wspólne zdjęcia z koleżankami. Codziennie byłam kimś innym i bardzo mi się to podobało. Im głębiej wchodziłam w świat makijażu, tym bardziej fascynowały mnie kolory i techniki. Stworzyłam w mediach społecznościowych profil Blush My Cheeks, na którym opowiadałam o tajnikach urody. Mniej więcej dwa lata później projekt nabral rozpadu i od tego czasu moja popularność stopniowo rosła. Moje motto brzmi: uśmiechaj się, błyszcz, zachwycaj.

– Twarz nie spłynie mi aż do świtu – stwierdza Ivy, przypatrując się uważnie swojemu odbiciu. – Tancerki wyglądają wtedy strasznie, a mężczyźni dają nogę.

– Twarz ci nie spłynie...? – Marszczę brwi.

– Kiedy całą noc tańczysz, makijaż dosłownie ścieka po spoconej twarzy i wyglądasz jak roztopiona świeca.

Potrząsam głową.

– To absolutnie niedopuszczalne – stwierdzam z udawaną powagą. – Masz na sobie Diora. Będziesz wyglądała tak samo świeżo jak teraz.

Wiem, ile czasu spędzi w pracy, więc użyłam produktów z górnej półki, żeby makijaż był trwały. Podkład zapewnia

nieskazitelne krycie i pozostanie na skórze Ivy aż do jutra, jeśli tylko będzie tego chciała. Połyskujący róż w brzoskwińowym odcieniu pięknie podkreśla jej wydatne kości policzkowe. Powieki pokryłam dwoma odcieniami mocno napigmentowanego, niebieskiego cienia do powiek, a następnie białym eyelinerem narysowałam delikatne, cienkie, rozdwajające się kreski. Wzdłuż łuku brwiowego dodałam kilka kropek. Dla uzyskania efektu głębi i kontrastu lekko przydymiłam dolną powiekę, podobnie jak kąciaki oczu – w ten sposób spojrzenie nabiera wyrazistości. Ivy przesuwając opuszką palca wskazującego po dolnej wardze, żeby sprawdzić, czy już wyschła.

– To supertrwała szminka. Wytrzyma do rana – uspokajam przyjaciółkę.

– Nawet jeśli zrobię komuś łaskę?

Szeroko się uśmiecham. Ivy jest rozkosznie bezpruderyjna.

– Całkiem możliwe. Daj mi znać, jeśli postanowisz to sprawdzić. Sama chętnie się dowiem. – Zastanawiam się nad jej fryzurą. – Powinnaś lekko pofalować włosy i podpiąć kilka kosmyków, żeby odsłonić twarz.

– Możesz to zrobić?

Z entuzjazmem kiwam głową i włączam lokówkę. Odczuwam głęboką satysfakcję, kiedy dzięki mnie dziewczyna wygląda jak milion dolarów. Cieszę się jej szczęściem.

– A tak w ogóle, czy ci się to podoba, czy nie, tym razem ci zapłacę – oświadcza stanowczo Ivy.

– Naprawdę mam cię „niechący” przypalić? Bo zaraz to zrobię. Przestań z tym płaceniem.

– Przecież od nieznanomych z internetu bierzesz pieniądze. Dlaczego ode mnie nie chcesz?

– To co innego. W przypadku klientek to moja praca. Ty jesteś jakby moją własną lalczką. – Kończówką lokówki wskazuję komórkę na statywie. – Poza tym zarobię pieniądze, kiedy wrzucę film poklatkowy, który nagrałam, robiąc ci makijaż. W ten sposób mi zapłacisz. Moje fanki lubią, kiedy między zwykłymi nagraniami od czasu do czasu wrzucę taki filmik.

– To nie wystarczy.

Przeglądam jej się w zamyśleniu. Nie chcę jej pieniędzy, ale właśnie przyszedł mi do głowy pewien pomysł.

– W takim razie może mi pomożesz to wszystko spakować? Kurier ma odebrać paczkę jutro z samego rana.

Wskazuję podbródkiem na podłogę, gdzie leży brązowe, tekturowe pudło, a obok piętrzą się kosmetyki i inne rzeczy. Są tam nawet ubrania z metkami. Jako influencerka dostaję mnóstwo produktów. Przeróżne marki i firmy wręcz zasypują mnie różnymi gratisami. Jest tego tak dużo, że część zaczęłam przekazywać organizacjom charytatywnym. Raz na kilka tygodni przygotowuję dużą paczkę i cieszę się, że w ten sposób mogę komuś sprawić radość.

– Umowa stoi. Wysyłasz te rzeczy do Sanctuary? – pyta Ivy. Radośnie przytakuję. – Jak miło! Napiszę do przyjaciółki, żeby jej o tym powiedzieć.

Ivy natychmiast sięga po komórkę. Pewnego wieczoru, kiedy zjadaliśmy się meksykańskim jedzeniem w naszej ulubionej knajpce, wspomniałam jej, że muszę się rozejrzeć za kolejną organizacją charytatywną. Ivy zaproponowała, żebym wybrała prowadzoną przez jej przyjaciółkę organizację non profit wspierającą kobiety i dzieci. Gdy mi o niej opowiedziała, wiedziałam, że to strzał w dziesiątkę.

W związku z rozwojem mediów społecznościowych można dzisiaj zarabiać dosłownie na wszystkim. W czasach raczkującego vlogowania – zanim ludzie zrozumieli, o co tak naprawdę w tym chodzi – przecierałam szlaki: malowałam się przed kamerą, jednocześnie opowiadając o codziennych sprawach albo dzieląc się nowinkami ze świata mody. Następnie wrzucałam nagranie na YouTube i inne platformy. Teraz mam ponad trzysta tysięcy followersów i jestem profesjonalną influencerką urodową.

Przynajmniej oficjalnie.

– Cholera... – szepcze Ivy, zerkając na komórkę. – Tylko nie to!

– Wszystko w porządku? – pytam, podpinając falujący loczek.

– Znasz mamuszkę U Delilah? Tę zarządzającą garderobą, w której się wszystkie przygotowujemy? Kennedy? Jest w szpitalu, a jej facet został aresztowany za przemoc domową.

– Masz na myśli Chaos? – upewniam się, a Ivy kiwa głową. – Zapomniałam, że ma na imię Kennedy – dodaję.

– Zobacz, jak zmasakrował jej twarz. Co za typ! To okropne. – Ivy podnosi telefon, żebym mogła spojrzeć.

Oddech więźnie mi w gardle. Twarz Kennedy jest napuchnięta i posiniaczona, głowę ma zabandażowaną.

– Porządnie oberwała. Minie kilka tygodni, zanim dojdzie do siebie – mówię.

Ivy dostaje kolejną wiadomość, a ja wracam do kręcenia jej włosów, zasmucona tym, co właśnie zobaczyłam. Miałam okazję poznać Chaos. Pracuje w klubie jeszcze dłużej od Ivy. Dbą o każdą podopieczną i chętnie bierze pod swoje skrzydła każdą nową dziewczynę, nawet jeśli poznała ją zaledwie pół minuty wcześniej. Krążą plotki, że nie może mieć dzieci i dlatego traktuje dziewczyny z klubu jak córki.

Wyczuwam, że Ivy gapi się na mnie w lustrze, więc spoglądam na nią pytająco.

– O co chodzi?

– Co powiesz na szybki zarobek dziś w nocy?

Wiem, do czego zmierza, i potrząsam głową.

– W klubie jest dzisiaj duża impreza. Jakiś studencik się żeni, na zmianie tańczy aż dwadzieścia dziewczyn. Przyjedzie cały autokar chłopaków, więc pieniądze będą płynęły wartkim nurtem. Drużba zarezerwował klub kilka miesięcy temu. W taką noc można się spodziewać n i e z i e m s k i c h napiwków! Możesz spokojnie liczyć na pięćset dolarów.

Tyle że wszystko zależy od dobrej woli dziewczyn, których nawet nie znam. Mamuśki zarabiają dobre pieniądze, ale tylko jeśli klub i tancerki wyjdą na swoje. Dostają swoją część po skończonej zmianie. A niektóre dziewczyny są skąpe i nie chcą się dzielić.

– Kuszące, ale nic z tego.

– Będę twoją żywą reklamą. Wiem, że dziewczyny będą się ustawiać do ciebie w kolejce! Dobrze ci zapłacą, żeby makijaż im nie spłynął, szczególnie w taką noc jak ta. – Ivy nadal próbuje mnie przekonać.

– Nie chodzi o pieniądze. To duża presja. Tak jakbyś pracowała za kulisami, a ktoś by ci powiedział, że za minutę wchodzisz na wybieg. – Ivy robi nadąsaną minkę, a ja zaczynam mięknąć. – Co dokładnie miałabym robić?

– Poprawiać dziewczynom makijaż w przerwach. Ocierać pot, przynosić im wodę, pilnować, żeby po występie wytarły rurę, sama wiesz...

– Być troskliwą mamuszką, ale w szpilkach i nasutnikach – kończę za nią. – Na pewno jedna z dziewczyn odnajdzie się w tej roli o wiele lepiej niż ja.

– Widziałaś, jak one nakładają makijaż? Boże, tylko nie to! Nie poproszę żadnej z nich. Chcemy dostawać dobre napiwki! Nie mamy szans, żeby rozbić bank dzisiejszej nocy, jeśli dziewczyny będą wyglądały jak Szkieletor. – Ivy marszczy nos. – A odkąd to przeszkadza ci, że pokażesz trochę ciała? Oglądałam twoje filmiki z serii *Dojść albo nie dojść, oto jest pytanie*, Poppy. Przecież wiem, że pruderyjna to ty nie jesteś. – Rumienię się. Spoglądamy na siebie porozumiewawczo, ponieważ dzielimy pewien sekret. Jesteśmy najlepszymi przyjaciółkami od ponad dwudziestu lat. Nie ma rzeczy, których o sobie nie wiemy albo których nie odkryłyśmy. Czasem wspólnie.

W ciągu dnia jestem influencerką, a w nocy – pracuję na kamerce. Poppy to moje alter ego z dostępnej tylko dla zarejestrowanych członków erotycznej strony w płatnym serwisie Sanctuary Vine. Ivy jest jedną z bardzo niewielu osób, które wiedzą, czym zajmuję się po godzinach. Noah oczywiście nic nie wie i mam zamiar dopilnować, żeby tak zostało. Myśli, że Blush My Cheeks to jedyny profil, który prowadzę. Gdyby się dowiedział, że działam również w branży erotycznej, wyrzekłby się takiej siostry.

Mniej więcej rok temu Ivy przedstawiła mnie swojej przyjaciółce, luksusowej prostytutce zatrudnionej w miejscu obsługującym najlepiej zarabiających Amerykanów. Ona z kolei skontaktowała mnie ze swoją szefową, Madame, a następnie pomogła mi utworzyć profil i założyć stronę Shameless Tease. Wyjaśniła mi, jak daleko mogę się posunąć z eksplorowaniem swojej seksualności – co sprowadzało się do tego, że tak daleko, jak zechcę – i jakie treści mogę tworzyć. Minęło pół roku, odkąd naprawdę daję się ponieść swoim najsłynniejszym fantazjom, i wcale tego nie żałuję. Mogę działać we własnym tempie i robić tylko to, na co jestem gotowa. Orgazm przed kamerą to był

przypadek, ale jednocześnie najlepsze, co mogło mi się przytrafić. W pewnym momencie było mi tak dobrze, że po prostu nie mogłam przestać. Tamtej nocy moje zarobki poszybowały w górę jak szalone... A wszystko dlatego, że facet, z którym umówiłam się przez Tindera, miał najmniejszego kutasa na świecie! Kiedy uprawialiśmy seks, nie byłam nawet pewna, czy jest we mnie. Wróciłam z randki sfrustrowana i niezaspokojona, więc postanowiłam ponarzekać na ten temat na Shameless Tease. I właśnie wtedy jeden z widzów zaproponował, żebym w czasie transmisji na żywo skorzystała z zabawki erotycznej. Byłam troszkę wstawiona i więcej niż troszkę napalona, więc to zrobiłam. W ten sposób przeżyłam jeden z najlepszych orgazmów oraz nagrałam najpopularniejszy ze swoich filmików. Na samo wspomnienie nadal robi mi się gorąco.

Obnażanie się przed innymi – tak aby mogli o mnie fantazjować – budzi we mnie dreszczyk emocji. Lubię, kiedy na mnie patrzą. Lubię być w centrum uwagi. Sanctuary Vine ma ponad dwadzieścia milionów subskrybentów, na samą myśl o tym zaciskam uda. Miliony ludzi włącza internet, żeby oglądać coś seksownego. Nigdy nie miałam problemów z rozbieraniem się przed kamerą. Nagość dodaje mi siły. Bez ubrania czuję się seksowna, pożądana i pociągająca, ale również nieosiągalna. Nie lubię tańczyć przed pijanymi facetami znajdującymi się trzy metry ode mnie. Przed kamerą nie muszę słuchać gwizdów i kretyńskich komentarzy ani obawiać się niechcianego dotyku. Moja praca w branży erotycznej jest bezpieczna.

Ivy przygląda mi się uważnie.

– A gdybyś nie musiała być w samej bieliźnie? Czy sukienka mini byłaby w porządku? W klubie dla panów raczej nie możesz pojawić się w garsonce, więc nawet nie pytaj.

– No dobrze... – Zgadzam się z ociąganiem, jakby to było z mojej strony wielkie poświęcenie, ale zaraz uśmiecham się szeroko.

Ivy wzdycha z ulgą, a jej twarz się rozpromienia.

– Serio to zrobisz?

W głębi serca uwielbiam pomagać ludziom, a taką ofertę trudno odrzucić. Nie przepadam za zakulisowym harmiderem i próbuję go za wszelką cenę unikać. Kiedy wrócę do domu, będę musiała wziąć gorącą kąpiel, żeby się rozluźnić. Chwilę potrwa, zanim adrenalina opadnie, chociaż będzie czwarta rano, a ja będę chciała tylko wskoczyć do łóżka. Jednak po całej nocy w klubie będę zbyt nakręcona tymi wszystkimi światłami i emocjami, żeby tak po prostu zasnąć. W rezultacie stracę pół kolejnego dnia, bo będę musiała odespać.

– Możesz przełożyć to na jutro. – Ivy wskazuje coś za moimi plecami. – Wiem, że nie masz na dziś żadnych planów z wyjątkiem Netflixa i zabaw solo. Widziałam tę nową zabawkę, która do ciebie przyszła. Ty niegrzeczna dziewczynko!

Odwracam się i patrzę na otwarte pudełko na stoliku nocnym. Nie mam faceta, który ciągnąłby mnie za włosy i dawał mi w tyłek, więc muszę sobie radzić w inny sposób.

– Jedna ze sponsorujących mnie marek przysłała bieliznę, którą mam mieć na sobie w kolejnym filmiku, oraz kilka nowych zabawek erotycznych do wypróbowania, zanim pojawią się w sprzedaży – wyjaśniam.

– W takim razie może załatwisz, co masz do załatwienia, a potem podjedziesz do Delilah i zrobisz nas na bóstwa? Możesz wystąpić w jednym z nowych strojów i nagrać się w akcji, a później wrzucić filmiki do sieci jako materiały promocyjne.

A jeśli nie chcesz, to włóż tę swoją czerwoną mini i czarne pończochy do połowy uda.

Wsuwam w jej włosy ostatnią spinkę i utrwalam fryzurę lakierem.

– Brzmi dobrze.

– Dziękuję, kochana! – mówi Ivy. – Wyglądam jeszcze bardziej olśniewająco niż zwykle! Zrobisz dziś furorę, malując dziewczyny.

– Na to liczę – odpowiadam z szerokim uśmiechem.

Ivy wstaje i pomaga mi spakować paczkę dla fundacji. Rzezy jest tyle, że potrzebujemy kolejnego pudła. Zabezpieczamy obie paczki taśmą i już są gotowe do wysyłki. Ivy pokazuje mi wiadomość od swojej przyjaciółki, która dziękuje za pomoc i nie może się doczekać otrzymania przesyłki.

– Powiem ci jeszcze szybko, co powinnaś ze sobą wziąć, bo Jerry, ten mój beznadziejny szef, już nam tego nie zapewnia: chusteczki nawilżane do rąk i twarzy, a także do pędzli. Jeśli masz jednorazowe rękawiczki, to też je zabierz. Zawsze przecieraj dziewczynom twarze, zanim zaczniesz je malować. No, chyba że chcesz coś złapać. – Krzywię się. – Nie wiesz, gdzie przed chwilą były, co robiły ani czy porządnie wytarły rurę. Lepiej dmuchać na zimne. Poza tym w każdym klubie znajdzie się jedna niechlujna dziewczyna, która nie myje rąk. Dlatego każdej, która przed tobą stanie, najpierw wręczaj dwie mokre chusteczki. Jedną do rąk i jedną do twarzy.

– Super.

– Jest, jak jest. – Ivy pochyla się i cmoka powietrze koło mojego policzka. – Bądź w klubie nie później niż o dziesiątej, żeby się zorientować, co i jak, zanim o północy zgasną światła. Resztę omówimy na miejscu. Przy wejściu pytaj o Bruce'a.

Powiem mu, żeby cię wpuścił i zaprowadził do garderoby. Ratujesz mi życie! Zapraszam cię na mimozę.





– No myślę!

Ivy uśmiecha się promiennie i posyła mi całusa.

SIĘGNIJ PO WIĘCEJ



**Papierowe
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe_serca